

SPOD PIÓRA

MIESIĘCZNIK POLONISTYCZNY
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 277 W WARSZAWIE

**„Trzeba się kształcić tak,
by się stać zajmującym dla siebie samego”**

maj 2022

nr 9. (171.)



Rysowała *L. Drzewiecka*, a humor jest odpowiedzią
pierwszoklasistów na pytanie, dlaczego maj jest
najpiękniejszym miesiącem.

Ukraina - moja miłość

Uroki Ukrainy Pani Ewelina Lesisz odkryła wiele lat temu i systematycznie odwiedzała różne zakątki tego kraju. W poniższym artykule nasi Czytelnicy odnajdą wiele ciekawostek, poznają bogactwo kultury i tradycji oraz niezwykłą finezję ukraińskiej przyrody.



Po raz pierwszy odwiedziłam Ukrainę kilkanaście lat temu podczas dwutygodniowej wycieczki na Krym. Podróż odbyła się pociągiem ze Lwowa, tzw. plackartą, czyli wagonami bez przedziałów, co jednak okazało się dużą atrakcją w czasie trzydziestogodzinnej drogi, ponieważ nikt na takiej otwartej przestrzeni nie był anonimowy. Wtedy po raz pierwszy zetknęłam się z serdecznością i życzliwością Ukraińców. Sam Krym zrobił na mnie ogromne wrażenie, ponieważ mogłam porównać obraz tego miejsca, opisanego przez Mickiewicza w „Sonetach krymskich”, z rzeczywistością. Okazało się, że faktycznie dało się tam odczuć powiew Orientu, egzotyki, zwłaszcza w Baczysaraju,



który był stolicą chanów krymskich. Miałam okazję zdobyć między innymi Czatyrdah, zwiedzić Alusztę, Symferopol, Sozopol, a w drodze powrotnej – Odesę, a także oczywiście Lwów.

Od tamtego czasu odwiedziłam Ukrainę około 20 razy. Moje podróże

Z archiwum Pani Lesisz, jeden z lwowskich lwów.

koncentrowały się w jej zachodniej części – przede wszystkim w Karpatach, na Zakarpaciu i w regionie lwowskim. Turystyka górską dopiero się tutaj rozwija (choć w okresie przedwojennym, kiedy we Wschodnich Karpatach przebiegała granica między Polską i Czechosłowacją, znajdowało się wiele schronisk), ale ta dzikość, brak infrastruktury stanowią wielką zaletę, ponieważ można wędrować całymi dniami po Gorganach czy bezkresnych



Z archiwum Pani Lesisz,
na szczycie Sowuli – najwyższego szczytu w Gorganach (1837 m).
połoninach i prędzej spotkać niedźwiedzia niż grupy turystów. Niedźwiedzia wprawdzie nie widziałam, ale ogromne stada owiec, dziko pasące się konie, krowy to codzienny widok. Ze szczytów można dostrzec dziesiątki pasm górskich, od naszych Bieszczad aż po góry rumuńskie, a jednocześnie – żadnej cywilizacji. Jeśli zachwycamy się polskimi Bieszczadami, to Połonina Świdowiec czy Borżawa stanowi dziesięciokrotność np. naszej Połoniny Wetlińskiej.

Ukraińskie Karpaty to wciąż żywe tradycje pasterskie i niezwykle bogata kultura tutejszych górali – Huculów. Uczestnictwo w ich tradycyjnych świętach, obrzędach zapewnia udział w szczególnym misterium o znaczeniu symbolicznym. W jednym z nich miałam okazję brać udział – w Święcie Jordanu, obchodzonym na pamiątkę Chrztu Pańskiego.



Z archiwum Pani Lesisz, Święto Jordanu
Najpierw mieszkańcy wsi Krzyworównia modlili się

w cerkwi, a następnie zeszli nad rzekę Czeremosz, gdzie ksiądz święci wodę, a najodważniejsi zaliczają kąpiel w styczniowej temperaturze. Obrzędowi towarzyszy śpiew i muzyka wykonywana na trembitach, a ludność (przede wszystkim mężczyźni) jest ubrana w tradycyjne stroje. Podczas tego święta miałam wrażenie, jakby czas się zatrzymał, ponieważ takie same sceny widziałam na obrazach z XIX wieku. Co ważne, na Huculszczyznę nie wkradła się jeszcze komercja, tutejszy folklor nie ma jeszcze znamion tzw. cepelii, a kultura wschodnich górali jest autentyczna.



*Z archiwum Pani Lesisz,
transport turystów odbywa się na gruzawikach*

Na przełomie 2021 i 2022 roku spędzałam w tym regionie sylwestra, gdzie przy tradycyjnej muzyce goście uczyli się kroków między innymi kołomyjki.

Zachodnia Ukraina to przepiękne miasta i miasteczka galicyjskiej, jak Drohobycz, Stryj, Kamieniec Podolski, Czerniowce (stolica Bukowiny), Stanisławów. W większości z nich odnajdujemy polskie ślady, ale także dziedzictwo żydowskie, ormiańskie, węgierskie, czeskie, wołoskie. Tutaj przecież przenikały się różnorodne wpływy Wschodu i Zachodu, w samym Lwowie odwiedzimy cztery katedry (katolicką, grekokatolicką, prawosławną

i ormiańską), widać bogactwo architektury – od średniowiecznych kościołów, przez wspaniały barok, aż po jedyną w swoim rodzaju secesję, w której nawiązano do ludowych motywów. To właśnie ten styl w sztuce był dla mnie inspiracją, żeby napisać pracę doktorską na temat mitu Huculszczyzny w polskiej literaturze i architekturze w XIX wieku. Dzięki temu odkryłam, jak duży wpływ na naszą kulturę miał folklor huculskich górali. Między innymi w pieśni "Czerwony pas" wspomina się o zamilowaniu Huculów do wolności, którzy nawet w czasach austro-węgierskich nie dali się podporządkować państwu. Również cykl książek Stanisława Vincenza „Na wysokiej połoninie” dotyczy uniwersalnych wartości kultury tutejszych górali. Z czasem zaczęłam odkrywać tę kulturę również w praktyce, a nie tylko w teorii, chociaż badania terenowe to już inna dziedzina nauki.



Z archiwum Pani Lesisz, widok na pasmo Czarnohory

O Ukrainie można mówić i pisać na wiele sposobów. Można przemierzać Lwów szlakiem pisarzy (Gabrieli Zapolskiej, Iwana Franki), malarzy (Artura Grottgera), uczonych (to tutaj powstała słynna lwowska szkoła matematyczna), a także szlakiem kulinarnym,

ponieważ każda restauracja, kawiarnia oferuje niepowtarzalne wrażenia smakowe i estetyczne (łącząca tradycje wiedeńskie, ukraińskie, polskie, ormiańskie). Można uprawiać wspomnianą już turystkę górską, narciarstwo (ośrodek w Bukowelu jest jednym z najlepszych w całej Europie Środkowo-Wschodniej), kajakarstwo na Prucie, Czeremoszu, Dniestrze. Jednocześnie muszę wspomnieć o krzywdzących stereotypach narosłych wokół Ukrainy, ponieważ wiele ludzi nawet w ostatnich latach obawiało się podróży na Wschód i brakowało im odwagi, żeby poznać ojczyznę naszych sąsiadów. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że znów będzie okazja do ponownego odwiedzenia tego pięknego, przyjaznego kraju. W tym artykule rozpisywanie się o wojnie na pewno byłoby powielaniem tych wszystkich przerażających i niewyobrażalnych obrazów, które na co dzień widzimy w mediach. Chciałam tutaj przede wszystkim odtworzyć mój obraz zachodniej Ukrainy. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że nie podzieli losu wschodniej części kraju.

Pani Ewelina Lesisz

Kijów - wieczne miasto

Skąd taki tytuł? Tak o swoim mieście mówią jego mieszkańcy, stawiając je w jednym szeregu z nieśmiertelnym Rzymem i Konstantynopolem. A tak też mogą stwierdzić inni, widząc, że to miasto, które miało być zdobyte w ciągu dwóch dni, żyje.

Sofia - jak wielu uchodźców - znalazła się w Polsce, uciekając przed barbarzyńskimi wojskami Rosjan. Zamieszkała w Warszawie i uczęszcza do naszej szkoły. Poznaje język polski i coraz lepiej odnajduje się w polskiej rzeczywistości.



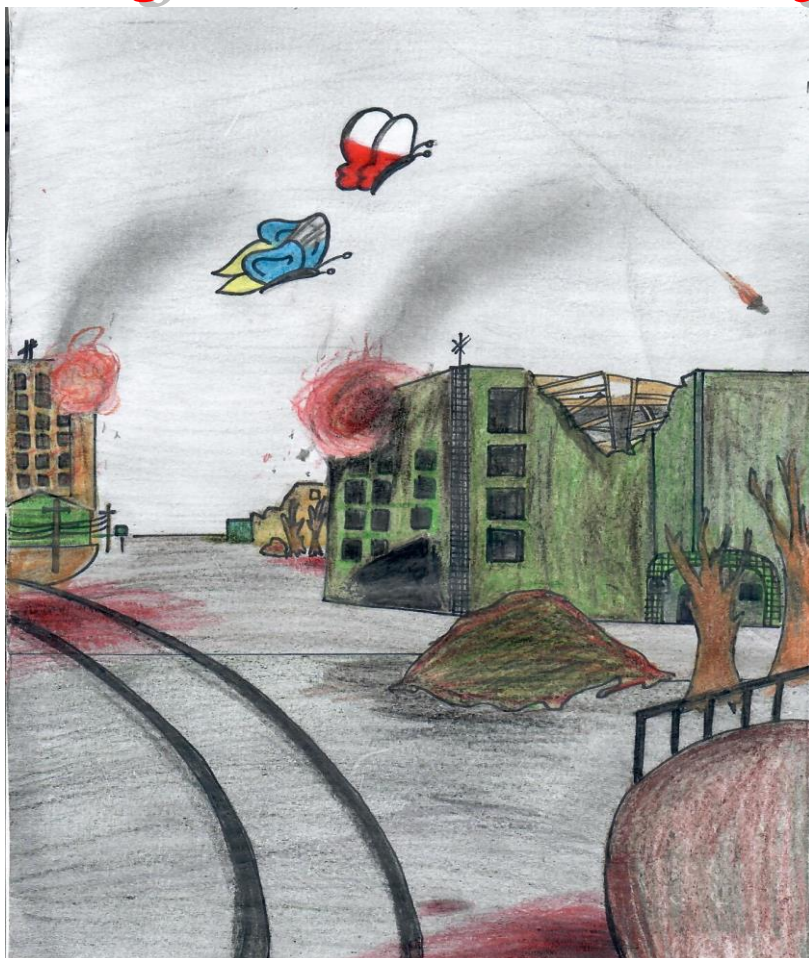
Kijów to serce Ukrainy. Urodziłam się tutaj. To moje rodzinne miasto i bardzo je kocham. Uwielbiam centrum

Kijowa, które jest wyjątkowo piękne. Lubię też wyspę Trukhanov. Znajduje się ona na lewym brzegu Dniepru. Jest tu piękna plaża, obok której rozciąga się duży most. Warto tu przyjść w nocy, bo jest cudownie oświetlony.

W Kijowie znajduje się jeszcze jeden szklany most. Też jest bardzo duży i ciekawy.

S. Stretowych

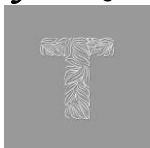
Wojenne obrazy



S. Maćkiewicz

Szczęście, które trwało cztery dni

Milena od kilkunastu tygodni mieszka w Warszawie. Gdy zaczęła się wojna w Ukrainie, opuściła swój dom i znalazła schronienie w Polsce. Pod koniec maja mogła pojechać do swojej ojczyzny, by spotkać się z tatą. Tym ważnym wydarzeniem podzieliła się z Czytelnikami naszej gazetki.



o były cudowne chwile! Razem z mamą wybrałyśmy się do Ukrainy na spotkanie z moim tatą. Jeden z naszych domów został zniszczony. W drugim mieszka tata, ale nie jest tam bezpiecznie. Więc nasze spotkanie odbyło się w domu kolegi rodziców, we Lwowie.

Jechaliśmy z mamą szesnaście godzin. Podróż była ciężka, ale tam czekał na nas tata. Gdy go zobaczyłam, cieszyłam się bardzo. Plakałam ze szczęścia. Było mi tak dobrze.

Przywieźliśmy tacie wiele prezentów, przede wszystkim do jedzenia, bo wiemy, jak tam trudno dostać żywność. Od taty otrzymałam piękne długopisy i inne drobiazgi.

Wybraliśmy się na Stare Miasto. Lwów nie został zniszczony. Niektóre pomniki były zasłonięte, a na nich znajdował się napis: „Zobaczymy je, gdy wygramy”.

Spędziłam z tatą cztery dni. Były to najpiękniejsze dni w moim życiu. Nie chciałam się z tatą żegnać, ale musiałyśmy z mamą wracać do Warszawy.

W czasie drogi powrotnej poznałam dziewczynkę w moim wieku, która też przyjechała do swojego taty. Nina

jechała do Berlina, bo tam zamieszkała ze swoją mamą.

Kiedy będę mogła mieć tatę obok siebie? Kiedy skończy się ten zły czas?



Tekst i ilustracja - M. Horodnycha

Czas na wywiad

Po wojennych, przykrych chwilach przejdziemy do weselszych

tematów. Ponieważ ciepło rozlało się już wokół, świat przyrody zmienił oblicze krajobrazu. Ponadto perspektywa nadchodzących wakacji też napawa optymizmem.

Nasi szkolni redaktorzy poprosili Nauczycieli o wypowiedzi dotyczące śmiechu oraz najpiękniejszej pory roku – maja.

1. Co Panią najbardziej skłania do śmiechu?

Pani Elwira Budna

- Śmiech kojarzy mi się przede wszystkim z przyjemnymi odczuciami. Jest najczęściej spontaniczną reakcją na jakąś zabawną sytuację. Może to być usłyszany dowcip, scena z filmu, kabaret lub po prostu śmieszne historie opowiadane w gronie znajomych. Rozbawienie jest dla mnie dobrą reakcją na rozładowanie napięcia czy stresu, ale i idealnym środkiem na budowanie relacji społecznych czy rozwiązywania konfliktów. Wspólna chwila radości z innymi wzbudza we mnie poczucie bezpieczeństwa i powoduje, że jest mi łatwiej zaufać innym i otworzyć się na drugiego człowieka.

Pani Elżbieta Kalicka

- Trudno opisać takie sytuacje życiowe, które na pewno skłaniają do śmiechu, ale dobry kabaret – to na pewno to, co wywołuje u mnie uśmiech. Są trzy kabarety, które lubię najbardziej. Ich teksty i żarty są zawsze fantastyczne i sprawiają, że zapominam na chwilę o codziennych problemach.

2. Mówi się, że śmiech to zdrowie. Czy zgadza się Pani z tym stwierdzeniem?

Pani Elwira Budna

- Oczywiście, że tak! Śmianie się oddziałuje na nas na poziomie psychicznym i fizycznym. Nie bez powodu na całym świecie praktykuje się terapię śmiechem. To moment, w którym nasz organizm dotlenia się, wydzielają się hormony szczęścia, rozładowuje się napięcie i poprawia samopoczucie. Ponadto ma nieoceniony wpływ na odporność organizmu. Nasze ciało również odczuwa korzyści związane

ze śmianiem się. Są to pewnego rodzaju ćwiczenia dla mięśni brzucha, klatki piersiowej i twarzy. Na efekty nie trzeba czekać długo. Nawet niewielka dawka rozbawienia potrafi poprawić naszą koncentrację, pamięć krótkotrwałą, a do tego wspomaga naszą kreatywność. Bez wątpienia warto zadbać o to, by śmiech towarzyszył nam jak najczęściej.

Pani Elżbieta Kalicka

- Podobno lekarze mówią, że w czasie śmiechu zmniejsza się u nas stres i poprawia nastrój. W czasie śmiechu wpada do organizmu więcej tlenu, czyli jesteśmy bardziej „naoddychani”. Poza tym gdy się śmiejemy, czujemy się szczęśliwsi.

3. Czy może nam Pani opowiedzieć o jakiejś zabawnej sytuacji, która się Pani przytrafiła?

Pani Elwira Budna

- Pamiętam zabawną sytuację, która przytrafiła mi się na początku nauki zdalnej. Jedna z moich koleżanek dostała zastępstwo z moją klasą. Do tej pory nie miałyśmy okazji współpracować, więc to była nasza pierwsza wspólna lekcja. Po krótkim wprowadzeniu do tematu poprosiła uczniów o rozwiązanie podanych przykładów, aby sprawdzić, czy omawiany materiał jest dla nich zrozumiały. W pewnym momencie to ja zostałam poproszona o udzielnie odpowiedzi. Byłam pewna, że sobie żartujemy, więc bez wahania rozwiązałam kolejny przykład. Z mojego komputera rozległ się śmiech uczniów i pytanie: „Dlaczego pani pyta panią?”. Na twarzy mojej koleżanki pojawiła się dezorientacja. Po chwili zorientowała się, że pomyliła mnie z uczennicą. Wszyscy na koniec wybuchliśmy śmiechem.

Pani Elżbieta Kalicka

- Całkiem niedawno śniło mi się, że zaspalam do szkoły...wstałam szybko i pędem pobiegłam do pracy, ale nagle....obudziłam się.....patrzę na zegarek, a tu...8:10...o rety...znów pędem wybiegłam i...znów okazało się, że to następny sen.

4. Maj to najpiękniejszy miesiąc. Co Pani o tym sądzi?

Pani Elwira Budna

- Wielu ludzi, w ty ja, podświadomie wybieramy sobie ulubione miesiące, które kojarzą się nam z jakimś ważnym wydarzeniem z życia. W moim przypadku maj nie wiąże się z żadną szczególną datą, ale bez wątpienia jest to jeden z piękniejszych i wyjątkowych momentów w roku. Głównym powodem jest przede wszystkim budząca się do życia przyroda, która zachwyca nas na każdym kroku. Dni stają się coraz dłuższe, a w powietrzu unosi się zapach kwitnących kwiatów i drzew. Trawniki pokrywa zielona trawa, pojawiają się konwalie, bzy, maki i piwonie. Owady budzą się do życia, a na niebie możemy zaobserwować szybujące wilgi i jerzyki, które właśnie dopiero w maju docierają do Polski. To wszystko sprawia, że maj to miesiąc sprzyjający działaniom i realizacjom własnych celów.

Pani Elżbieta Kalicka

- Nie zawsze tak jest, niestety. Jeśli w maju jest dosyć zimno – nie czujemy tego piękna. Ale jak już wszystko zacznie kwitnąć i zrobi się naprawdę ciepło – to jest po prostu bajka.

Z Panią rozmawiały:

H. Niwińska, J. Palaszek

Uśmiech według Dawida

W poniższym artykule nasi Czytelnicy mogą zapoznać się ze stanowiskiem Dawida na temat uśmiechu. Są to rozważania iście filozoficzne, bardzo dojrzałe. Przypominamy, że „filozofia” to „umiłowanie mądrości”. Nie bójmy się więc wędrówek do tej krainy.



**„Kiedyś spotkałem się z takim powiedzeniem:
„Uśmiech to krzywa, która wszystko prostuje”.**

Ta krzywa musi mieć jednak siłę, aby wykrzywiła się w odpowiednim kierunku. A to wcale nie jest takie proste. Czasem wydaje się nam, że to jest impuls, ale to są tylko pozory.

Gdzieś w głębi naszej duszy jesteśmy istotami, które pragną uśmiechać się bez przerwy, do bólu mięśni twarzy. Nasza istota człowieczeństwa chciałaby, aby uśmiech nigdy z niej nie znikał. Nasz umysł panicznie boi się sytuacji, w której uśmiech zastępuje łza lub żal, że uśmiech nie powróci tak szybko. Najgorsza jest w tym wszystkim myśl, iż zdajemy sobie sprawę, że uśmiech może już nigdy nie pojawić się na naszych ustach, a co najgorsze, że nie pojawi się w naszej głowie. A przecież od niej wszystko się zaczyna.

Wydamę się to banalne, a jednak... Czasem nic nie jest w stanie podnieść naszych kącików ust do góry, chyba, że są to nasze palce. Czy uśmiech z przymusu nie jest najtrudniejszym wyzwaniem dla człowieka? Umysł i mięśnie może by chciały ten odruch wywołać, ale coś je powstrzymuje. Tylko co?

Najlepiej, aby uśmiech był odruchem bezwarunkowym, niezależnie od sytuacji. Uśmiech to klucz, bez słów, do rozwiązywania różnych sytuacji. Ten grymas twarzy nie musi być tłumaczony na wiele języków. Jest rozumiany nawet w kosmosie. Jest bodźcem, aby odzwierciedlały go także oczy, które w parze z tą miną na twarzy tworzą nierozzerwalny duet mowy całego ciała. Ciało nasze zyskuje wówczas siłę innego wymiaru i nie jest przeliczane na masę w kilogramach. Ono wtedy tylko pozornie wygląda na ciężkie, bo gdyby mogło, unosiłoby się już dawno pod chmurami. Tak działa uśmiech. Mały gest, a cieszy.

„Błysk w oczach” i „banan do góry” jest w stanie kruszyć lód

ludzkich serc i przenosić góry.



D. Wojtaś

Z uśmiechem Ci do twarzy

O ileż uboższa byłaby nasza gazetka, gdyby nie wiersze Amelki. Są one esencją, smaczkiem, wisienką na torcie. Amelko, będzie nam Ciebie brakować.



rocz przez życie

Z uśmiechem na twarzy,
Bo uśmiech otwiera
Do serc ludzkich drzwi.
Cokolwiek się złego wydarzy,
Schowaj go na lepsze dni.



Bo szczęście jest kruche jak szkło...
Czasem wygrywa dobro,
Czasem jednak zło.
Uśmiechem obdarz przyjaciela,
Ono naprawdę rozwesela.

Uśmiech to klucz do wielu zamków...
Zdobądź go - a otworzysz
Serca, sekretne myśli o poranku.
On przełamie bariery
I utworzy mosty!

Zatem do dzieła:
Niech uśmiech króluje!
To tak dużo daje,
A nic nie kosztuje!

A. Lenarcik

Skąd wziął się śmiech?

Drodzy Czytelnicy, jeśli przeczytacie poniższe opowiadanie, dowiecie się, jak Lena odpowiedziała na postawione w tytule pytanie. Nasza redakcyjna koleżanka bardzo lubi mity i często odwołuje się do tych historyjek, szukając rozwiązania w różnych kwestiach.



anim Zeus zajął tron na Olimpie, musiał na to samodzielnie zapracować. Jego ojciec Kronos połykał swoje

dzieci. Jednak Reja uchroniła chłopca przed niechybną śmiercią, podając mężowi kamień zamiast dziecka. Przyszły władca Olimpu wychował się na Krecie w towarzystwie kozy Amaltei, która karmiła go i pełniła rolę opiekunki.

Pewnego razu zwierzę ułamało róg. Zeus wziął go do ręki, a następnie pobłogosławił. Tak właśnie powstał słynny róg obfitości, o którym słuch z czasem zaginął.



Nikt nie był w stanie go odnaleźć, a Zeusowi nawet na tym nie zależało. W końcu miał władzę nad całym światem.

Mieszkańcy okolicznych wysp snuli teorie o tym, czy można go jeszcze odnaleźć, czy może już został

przez kogoś znaleziony i ukryty.

Przez liczne poszukiwania na Krecie wyspa opustoszała i obumarła. Ludzie zniszczyli ją przez penetrowanie ziemi, wysadzanie skał. Jednak ich poszukiwania poszły na marne.

Róg obfitości został odnaleziony przez bawiącego się nad rzeką małego chłopca o imieniu Risus. Pochodził on z ubogiej, wielodzietnej rodziny, która mimo swojego ubóstwa była szczęśliwa. Risus nie słyszał wcześniej o magicznych możliwościach przedmiotu. Początkowo bawił się rogiem, używając go jako foremki do piasku.

Pewnego dnia, kiedy podsłuchiwał rozmowę starszego rodzeństwa, zrozumiał, że róg jest wart wiele więcej niż przypuszczał. Usłyszał również, że należał on kiedyś do samego Zeusa. Chłopiec był bardzo uczciwy, więc znając właściciela rogu, nie mógł go zatrzymać dla siebie. W tym celu

Risus wybrał się na Olimp, a kiedy dotarł na miejsce, spotkał Herę. Kobieta przygarnęła wyczerpane dziecko, nakarmiła i doprowadziła do Zeusa.

- Przyniosłem ci twój róg, panie – powiedział Risus.

Wszyscy zgromadzeni patrzyli z niedowierzaniem.

- Skorzystałeś z niego? – zapytał Zeus.

- Wiem, jak działa. Wielokrotnie go dotykałem, ale nigdy nic się nie zdarzyło.

- Jak ci na imię?

- Risus, co dosłownie znaczy „śmiech”.

- Risusie, musisz być bardzo spełniony, aby róg obfitości nie reagował na twój dotyk. Powiedz mi, czemu wewnątrz jest coś sypkiego?

- Na początku używałem go jako foremki do piasku w czasie zabawy – odparł nieśmiało chłopiec.

Jego słowa tak wszystkich rozbawiły, że pusty róg obfitości napelnił się śmiechem Zeusa, Hery, wszystkich mieszkańców Olimpu, a nawet samego Risusa.

- Możesz zrobić z nim, co tylko chcesz – rzekł Zeus.

Chłopiec zaniósł róg ludziom, aby mogli być tak samo szczęśliwi i uśmiechnięci jak on.

L. Drzewiecką

Marzenia tulipana

Ciekawe o czym może marzyć tulipan, który rozkwitł pewnego majowego dnia w szkolnym ogródku. Tę tajemnicę postanowiła zgłębić Helenka. Jak jej się to udało, nie będziemy wnikać. Ważne, że dotarła do dziennika prowadzonego przez ten wiosenny kwiat.

Możliwe, iż w przyszłości Helenka sprawdzi się w roli redaktora śledczego.



est już wiosna, pięknie świeci słońce, a ja wyrosłem w szkolnym ogródku, wśród innych tulipanów. Czuję się tak wspaniale!

Moje płatki z dnia na dzień zaczęły się coraz mocniej rozwijać. Prostowałem je systematycznie, by zrobić na uczniach jak najlepsze wrażenie. Wokół mnie rośnie soczysta trawa i mnóstwo innych kwiatów. Wiem, że jest maj, bo w tym miesiącu pojawiają się w całej okazałości skromne fiołki, niewinne stokrotki, przepiękne bratki i niezapominajki w błękitnych sukienkach.



Przebywam więc w wyśmienitym towarzystwie. Rozgrzane promienie słońca sprawiły, że ozdobne roślinki pojawiły się prawie jednocześnie. Wokół zrobiło się wręcz tłoczno. Nie wiem, czy jestem dobrze widoczny wśród nich.



Mam nadzieję, że dzieci, które chodzą do szkoły nie będą śmiecić, deptać rabatek i nikt mnie za wcześniej nie zetnie. Zawsze martwię się o to, czy ludzie potrafią docenić moje piękno i innych roślin. Uwielbiam, jak podziwiają naturę i dbają o nas.

W ciągu dnia odwiedzają ogródek różne owady, pobierając z kwiatków nektar. Jest wtedy tak wesoło, gwarnie. Te małe skrzydlate żyjątka sprawnie uwijają się. Pani woźna mnie podlewa i wiem, że dzięki temu nie jestem zapomniany. Ale i tak najbardziej lubię, jak na moje płatki i listki spada świeży wiosenny deszczyk. Uwielbiam ciepłe miesiące. Martwi mnie jednak fakt, że niedługo pewnie przekwitnę. Chciałbym

rosnąć jak najdłużej, ponieważ uwielbiam świat natury.

Mimo wszystko liczę na to, że nie opadną mi płatki w ogródku. Może żywot przedłuży mi pani woźna, zapewniając miejsce w pięknym wazonie wśród innych moich kolegów i koleżanek. Teraz jednak nadal napawam się cudem świata, bo nie jest ważne, gdzie jesteśmy, ale ważne jest to co najcenniejsze, czyli szczęście pozostawione w sercach ludzi.



H. Niwińska

Do kogo ten kraj należy?

Drodzy Czytelnicy! Ze względu na ważne wydarzenia cykl artykułów poświęconych kolonizowanym krajom został zawieszony. W tym numerze gazetki powracam do tego tematu. Przypominam, że prezentowane państwa, to miejsca, które

odwiedziłam w czasie swoich podróży. Zatem nie jest to pełna wiedza o skolonizowanych krajach.



poprzednich numerach gazetki przedstawiłam następujące miejsca w Afryce - Maroko, Tunezję, Senegal, Gambię, Etiopię, Egipt - i Ameryce - Argentynę, Brazylię, Urugwaj, Kube, Stany Zjednoczone, Kanadę, Meksyk oraz znajdujące się w pobliżu Afryki - Wyspy Kanaryjskie. Z azjatyckich krajów prezentowałam – Indie, Sri Lankę, Chiny (a właściwie Hongkong), Jawę, Bali, Nepal.

A teraz przyjrzyjmy się koloniom francuskim w Azji. Są to Wietnam i Kambodża, które wraz z Laosem tworzyły tzw. Indochiny Francuskie.



*Z archiwum Pani Bartosiewicz,
Wietnam, Hanoi, Świątynia Literatury*

Do **Wietnamu** kolonizatorzy znad Sekwany wkroczyli w 1858 roku. Bardzo szybko zajęli Sajgon (dzisiejszy Ho Chi Minh), który został stolicą francuskiej posiadłości. Od 1873 zaczęli podbijać kolejne tereny. Najpierw zajęli Wietnam

Środkowy, a potem Wietnam Północny.

Podróż po tym kraju pozwoliła mi poznać jego południowy i północny region. Wyjątkowe wrażenie zrobiła na mnie Zatoka Ha Long, Sajgon i Hanoi. Dodam jeszcze, że te miejsca czarowały mnie tym bardziej, iż czas mojego pobytu przypadł na okres obchodów chińskiego Nowego Roku, więc uliczne dekoracje i atmosfera były szczególnie.

A co w Wietnamie przypomina Francuzów? Banh mi, czyli bagietki, ale z dodatkiem mąki ryżowej. Mało tego, do zaczynu dodaje się rozpuszczalną witaminę C, dzięki której ciasto szybciej fermentuje i zyskuje smak słodko-kwaśny.

Niezapomnianym przeżyciem było też uczestnictwo we Mszy św. w katedrze Notre-Dame. Brzmi znajomo? Oczywiście! Przecież już sama nazwa przywołuje obraz znanego zabytku Paryża (niestety, zniszczonego przez pożar).

Teraz czas na prawdziwą turystyczną perelkę Azji, czyli **Kambodzę**.



*Z archiwum Pani Bartosiewicz,
Kambodża, Angkor Wat*

Turyści z całego świata przyjeżdżają tu, by zobaczyć największe miasto naszego globu, jakim był Angor aż do XIX wieku. Budowle tu wzniesiono w XII stuleciu.

Kraj ten sponiewierany historią przeszedł naprawdę burzliwe dzieje, ale ja skupię się tylko na czasach kolonializmu. Tu przywołam garść dat. W 1863 roku Kambodża stała się protektoratem Francji, a w 1884 kolonią. Natomiast w 1887 została włączona w skład Indochin Francuskich. W 1949 roku proklamowała niepodległość w ramach Unii Francuskiej, a w 1955 została przyjęta do ONZ po ówczesnym odejściu z Unii Francuskiej.

Teraz szukamy śladów po kolonizatorach. Oczywiście, znajdziemy je w stolicy, czyli w Phnom Penh. To tutaj Francuzi już od 1870 roku zaczęli nadawać miastu kolonialny wygląd, budując infrastrukturę nowoczesnego ośrodka. Wtedy też Phnom Penh było nazywane „Paryżem Wschodu” lub „Perłą Azji”. Co z tej perły dzisiaj zostało? Chyba tylko szerokie aleje, bulwar nad Mekongiem i duże place w centrum. Dlaczego? Bo w latach 70. XX wieku przyszły kolejne krwawe wydarzenia, zwłaszcza te związane z Czerwonymi Khmerami.

Po kolonizatorach pozostały jeszcze zwyczaje kulinarne. W Kambodży jest wiele piekarni z ciastkami francuskimi. Wszędzie też można kupić bagietki. Poza tym tutejsza kuchnia jest zdecydowanie łagodniejsza, biorąc pod uwagę pikantność. Dobrze wiemy, jak posiłki azjatyckie „palą” gardła. Khmerskie zaś są o wiele łagodniejsze, dostosowane do delikatnych podniebień Francuzów.

A jeśli już mowa o kuchni, warto nadmienić, że lata głodu wymusiły pomysłowość ludności. By więc dostarczyć organizmowi białka, je się tutaj smażyły pająki i inne dziwne żyjątka. Podobnie było we Francji, gdy w latach chudych po rewolucji zaczęto jeść żaby i ślimaki.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na język. Otóż w Indochinach Francuskich po francusku mówią

już tylko starsi ludzie, nieodwołalnie zapanował tu angielski.



*Z archiwum B. Bartosiewicz
Kambodża, smażone pająki – rarytas kulinarny*

Ale zostaliśmy jeszcze na chwilę w Indochinach, a konkretnie w **Tajlandii**, która do 1979 roku nosiła nazwę Syjam.



*Z archiwum B. Bartosiewicz,
Tajlandia, Bangkok, Świątynia Wat Pho*

Taj znaczy „wolny”, a Tajlandia to „kraj ludzi wolnych”. Jest to jedyne państwo w Azji Południowo-Wschodniej, które nigdy nie utraciło nieodległości. Jednak ze względu na sąsiadów, którzy byli pod protektorem Francji i Wielkiej Brytanii, uległo silnym wpływom kolonialnym. Tajowie przyjęli ruch lewostronny, wzorując się na Anglikach.

Wizyta w tym kraju była dla mnie ciekawym doświadczeniem i niezwykłym przeżyciem. Oszalaniające bogactwo kolorów, piękne plaże, niezwykła przyroda, kapiące złotem świątynie i serdeczność mieszkańców przyciągają rzesze turystów.

Wreszcie udajemy się do **Emiratów Arabskich**.



*Z archiwum B. Bartosiewicz,
Zjednoczone Emiraty Arabskie, Dubaj, Marina*

Ci, którzy tam jadą i mają świadomość, iż 50 lat temu królowała tu pustynia, nie było elektryczności i bieżącej wody, przecierają oczy ze zdziwienia. Niewątpliwie trudno uwierzyć, iż tereny usiane piaskiem, które można było przemierzyć tylko wielbłędami, stały się mekką najbardziej nowoczesnego

świata.

Wróćmy jednak do XVIII wieku. Wtedy Arabowie nawiązali kontakt z Brytyjską Kompanią Wschodnioindyjską. W 1892 roku poszczególne emiraty podpisały układy protekcyjne z Anglią i w ten sposób powstał Oman Traktatowy. Gdy Brytyjczycy zaczęli eksploatować złoża ropy naftowej, emiraty stawały się coraz bardziej zamożne. W 1968 Anglia postanowiła wycofać z tego regionu swoje wojska, a w 1971 roku sześć emiratów utworzyło nowe państwo - Zjednoczone Emiraty Arabskie.

W czasie podróży odwiedziłam tylko dwa emiraty – Dubaj i Abu Dhabi. Tu wszystko jest naj, czyli najwyższe, największe, najpiękniejsze, najbardziej oryginalne, najciekawsze, najdroższe...W Burj Khalifa oglądałam panoramę ze 125. piętra, chociaż budynek posiada ich aż 163, ale najwyższe nie są udostępnione turystom. Jechałam kolejką bezzalogową po trzonie palmy (sztucznie utworzonej wyspy). Kilka godzin spędziłam w restauracji słynnego hotelu Burj Al Arab. Największy na świecie ręcznie tkany dywan, ważący 47 ton, zdobi meczet szejka Zayed. Olbrzymi dziedzińec meczetu pokryty jest kwiatową mozaiką wykonaną z marmuru i też jest największy na świecie. Jest też tutaj najbardziej krzywa wieża, czterokrotnie bardziej krzywa niż ta w Pizie. To w Abu Dhabi jest pierwszy całkowicie okrągły budynek na świecie. W centrum handlowym można wybrać się na stok narciarski. Należy tylko odpowiedni się ubrać, bo temperatura oscyluje przy minus czterech stopniach Celsjusza, gdy na zewnątrz dochodzi do 40 stopni. Można tam jeździć na nartach, na łyżwach, dla dzieci są miejsca na zabawę saneczkami. Po śniegu spacerują pingwiny.

Co tu stanowi pozostałość po kolonizatorach? Odkrycie bardzo bogatych złóż ropy naftowej. Natomiast rozwiązania architektoniczne są nowatorskie, wybiegające w daleką przyszłość, że nie powstydzilby się ich Zachód. Miasta na pustyni wybudowane z takim rozmachem są efektem

bogactwa, jakie Arabowie uzyskali ze sprzedaży ropy naftowej.

Czas na podsumowanie. Skolonizowane kraje niby coś zyskiwały. Jednak było to okupione zbyt wysoką ceną. Ta forma obcej ingerencji miała przede wszystkim ciemną stronę. Prowadziła do ekonomicznego wycisku i przedmiotowego traktowania miejscowej ludności. Kolonizatorzy lekceważyli tradycje i zwyczaje, nie licząc się ze zdaniem i potrzebami mieszkańców.

Pani Barbara Bartosiewicz

Bank pomysłów

dla ósmoklasistów

Uf, już po egzaminie! Ale to dotyczy tylko naszych ósmoklasistów, a przecież po wakacjach ich miejsce zajmą uczniowie obecnych siódmych klas. Redakcja gazetki postanowiła więc kontynuować tę rubrykę. Każda inspiracja na wagę złota. Nigdy nie wiadomo, co może się przydać na egzaminie. Czasami wystarczy iskierka, by wzniecić ogień, oczywiście ogień wiedzy.

Proponujemy dwa tematy:

- *rozprawkę: Czy zgadzasz się z tym, że dojrzewanie to trudny okres podejmowania życiowych wyborów? Napisz rozprawkę, odwołując się do „Szyzyfowych prac” i innej dowolnej lektury.*
- *opowiadanie: Napisz opowiadanie o spotkaniu z jednym z bohaterów wybranej lektury obowiązkowej. Wspólna przygoda skłoniła cię do refleksji, że warto było przenieść się do świata przedstawionego tej lektury.*



Młodość to najpiękniejszy okres w życiu człowieka. To czas, w którym cieszy się on pierwszymi

krokami w dorosłym życiu. Spotyka się z przyjaciółmi, bawi się i realizuje swoje pasje. Nierzadko również staje przed wieloma wyborami. Czasami są błahe, ale nie zawsze. Zgadzam się ze stwierdzeniem, że „dojrzewanie to trudny okres podejmowania życiowych wyborów”. Postaram się to udowodnić, odwołując się do literatury.

Pragnę zwrócić uwagę na fakt, że czasami nie musielibyśmy podejmować trudnych decyzji, gdyby nie czasy, w których przyszło nam żyć. W takiej sytuacji znaleźli się bohaterowie „Syzyfowych prac” Stefana Żeromskiego. Marcin Borowicz, Bernard Zygiel i Andrzej Radek uczyli się w klerkowskim gimnazjum w okresie, kiedy Polska znajdowała się pod zaborami. Chłopcy poddawani byli różnym metodom rusyfikacji. W szkole każdego przedmiotu uczono w języku rosyjskim, a mówienie po polsku było zabronione.

Pewnego dnia do gimnazjum doszedł nowy uczeń – Bernard Zygiel, który wyrecytował „Redutę Ordona”. Bohaterowie po wysłuchaniu tego utworu stanęli przed wyborem: albo tkwić w tej maszynie rusyfikacyjnej, albo z nią walczyć. Zdecydowali się na tę drugą ewentualność i zaczęli między innymi organizować tajne spotkania „na górze”, gdzie czytali polską literaturę.

Po drugie, trzeba niekiedy dokonać najtrudniejszego wyboru między własnym życiem a dobrem i honorem ojczyzny. Taką decyzję musieli podjąć Alek (Aleksy Dawidowski), Rudy (Jan Bytnar) i Zośka (Tadeusz Zawadzki) – bohaterowie „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Ci młodzi ludzie byli przed wojną harcerzami, mieli piękne plany i marzenia. Odłożyli je na dalszy plan i bronili ojczyzny nawet za cenę życia. Działali w wielu akcjach sabotażowych, takich jak: zrywanie niemieckich flag czy gazowanie kin oraz dywersyjnych, takich jak: wysadzanie mostów czy odbijanie więźniów.

Można powiedzieć, że życie to ciągły wybór. Przekonał się

o tym Mały Książę, bohater utworów o tym samym tytule Antoine'a de Saint Exupery'ego. Podróżując po planetach, chłopiec staje przed wyborem różnych wartości. Z jednej strony: sława, bogactwa, pieniądze, z drugiej: szczęście, miłość, przyjaźń. Dzięki lisowi Mały Książę zrozumiał, że „dobrze widzi się tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Pojął, że Róża jest dla niego ważna i zmienił swój stosunek do niej.

Podsumowując, mogę stwierdzić, że „dojrzewanie to trudny okres podejmowanie życiowych wyborów”. Zarówno bohaterowie „Syzyfowych prac”, jak „Kamieni na szaniec” byli zmuszeni do podejmowania istotnych decyzji w młodości. A okres ich dojrzewania przypadł na ciężkie czasy dla Polski. Uważam, że były to trafne wybory, godne naśladowania.

A. Lenarcik



Był ciepły, wakacyjny wieczór. Moi rodzice musieli pracować, więc spędzałem wolne dni u babci. Dochodziła już godzina 21.00, a ja powoli szedłem spać. Nie byłem jednak zmęczony, więc postanowiłem sięgnąć po książkę. Losowo wybrałem utwór pod tytułem „Mały Książę”. Początek akcji bardzo mnie zaciekał. Doczytałem do momentu, kiedy tytułowy bohater zaczyna relacjonować pilotowi swoją podróż. Przymknąłem oczy i wyobraziłem sobie, że udaję się w nią wraz z Małym Księciem.

Pierwszą planetę, na której się znaleźliśmy, zamieszkiwał Król. Jego ulubionym zajęciem było wydawanie rozkazów. Uważał on siebie za najwyższy, niepodważalny autorytet. Małego Księcia zachwyciła jego władza, więc zapytał Króla:

- Czy mógłbyś rozkazać słońcu, aby zaszło?

Rozsądny władca sprawdził wówczas, o której godzinie słońce ma zejść i powiedział chłopcu, aby stawił się o tej porze.

Obydwaj zaczęli się nudzić i postanowiliśmy opuścić planetę. Król próbował nas zatrzymać, oferując najróżniejsze wysokie stanowiska. Mimo to udaliśmy się w dalszą podróż.

Na następnej planecie spotkaliśmy Próżnego. Od razu uznał nas za swych wielbicieli. Posiadał kapelusz, aby móc się kłaniać podczas bycia oklaskiwanym. Niestety, nikt nie odwiedzał jego planety. Udało mu się nakłonić Małego Księcia do klaskania, a następnie zaczął się kłaniać. Utwierdziło to chłopca w przekonaniu, że dorośli są niezwykle dziwni.

Po pewnym czasie opuściliśmy planetę Próżnego i udaliśmy się na inną. Zamieszkiwał ją Pijak. Mały Książę nawiązał z nim rozmowę.

- Co robisz? – spytał.
- Piję – odparł.
- Dlaczego pijesz? – dociekał chłopiec.
- Aby zapomnieć.
- O czym?
- O tym, że się wstydzę.
- Czego?
- Tego, że piję.

Skłoniło nas to obu do głębokich przemyśleń. Nie pozostało nam nic innego, jak udać się na kolejną planetę. Mieszkał na niej Bankier, który nieustannie liczył gwiazdy. Był przekonany, że należą one do niego, gdyż pierwszy tak pomyślał. Mały Książę zapytał go:

- Co robisz dla swoich gwiazd?

Rozmówca nie potrafił udzielić odpowiedzi. Opuściliśmy więc to miejsce i udaliśmy się w dalszą podróż. Trafiliśmy na planetę Latarnika. Jego zadaniem było zapalanie latarni na noc. Natomiast asteroida, którą zamieszkiwał, obracała się bardzo szybko i dzień trwał tam jedną minutę. Latarnik był jedyną osobą, która nie śmieszyła Małego Księcia. Uznał nawet, że mógłby on zostać jego przyjacielem, lecz planeta była za mała na dwie osoby.

Z żalem udaliśmy się w dalszą drogę.

Szóstą z kolei, dużo większą planetę, zamieszkiwał Geograf. Brakowało mu jednak badaczy. Uznał zatem, że Mały Książę mógłby mu w tym pomóc.

Umieściwszy zakładkę na stronie książki, zamknąłem ją, ale mimo zmęczenia nie mogłem zasnąć. Fragment utworu, który przeczytałem, skłonił mnie do głębokich refleksji. Leżąc w łóżku, długo rozmyślałem nad tekstem literackim. Ostatecznie doszedłem do wniosku, że prawdziwym tematem lektury nie jest podróż dziecka po planetach, a samotność. W utworze zawarte były przykłady tego, jak niszczy ona człowieka oraz wskazuje na próby ucieczki przed nią. Jednak są to ślepe uliczki, bo czymże jest żądza władzy, posiadanie, bądź nalogi. Uważam, że z tego powodu warto było zaznajomić się z książką i przenieść myślami do jej świata.

M. Stanisławski

Humor z zeszytów

Autorami poniższych „złotych myśli” są uczniowie z naszej szkoły. Co tym razem udało im się oryginalnego wymyślić?



-Rudy umarł przez jego stan zdrowotny, ale też żeby uratować kolegów.

- Spór dwóch rodzin – Rejenta i Cześniaka – zawsze opierał się o dziurę w murze.

- Jego nieczynność była tak duża, że spowodował

wypadek w ruchu morskim.

- Balladyna poczuła coś, czego nigdy nie poczuła.
Było to poczucie winy.

- 25 maja 2022 roku odbędzie się spotkanie z psychologiem na temat wyrzutów sumienia i poczucia winy na ulicy Suwalskiej 29.

- Papkin chciał zdobyć serce krokodyla.

- Ballada „Lilije” kończy się wciągnięciem cerkwi pod ziemię.

- W wyrazie „harcerz” piszemy „rz”, bo po prostu tak musi być.

- Nie wydajemy głośnych odgłosów.

Gadu, gadu...

Jak zwykle nasi miłusińscy otrzymali trudne zadanie. Wypowiadali się na temat maja i śmiechu.

1. Co to jest śmiech?

- To głośne mówienie w niewyraźny sposób.

- Śmiech to głośny uśmiech.

- To uśmiechanie się żartem.

- Śmiech to wydawanie radosnych okrzyków.



2. Dlaczego mówi się, że śmiech to zdrowie?

- To bujda!

- Bo ktoś chciał wymyślić przysłowie.

3. Co znaczy powiedzenie: „Zaśmiewać się do łez”?

- To znaczy, że ktoś uruchomił kanaliki łzowe w oczach

i jednocześnie się śmiał.

- Ja tak kiedyś miałem.

4. Mówimy: „Śmiejące się oczy”. O co chodzi w tym powiedzeniu?

- Kiedy wchodzimy do Arkadii, to nasze oczy się śmieją.

- Ja mam śmiejące oczy, kiedy mój brat siada na slime (glut zabawkowy).

5. Pusty śmiech. Co to takiego?

- Pusty śmiech jest wtedy, gdy ktoś stoi w dźwiękoszczelnym pomieszczeniu i się śmieje.

- Taki śmiech jest wtedy, gdy wymuszasz śmiech, kiedy słyszysz suchary Dominika.

- Pusty śmiech, to śmiech bez uczuć.

6. Dlaczego maj uważany jest za najpiękniejszy miesiąc?

- Bo przylatuje pszczołka Maja i wszystko zapyla.

- Dlatego, że wtedy powstała konstytucja.

- Maj jest najpiękniejszym miesiącem w roku, ponieważ są wtedy moje urodziny.

7. Dlaczego mówi się, że maj jest miesiącem zakochanych?

- Bo można w końcu dać ukochanej inne kwiaty niż róże.

- Dlatego, że w maju jest kwitnąco.

- Niech na to pytanie odpowiadają dziewczyny.

- Maj to miesiąc zakochanych, bo są wtedy walentynki.

- Co??? Przecież walentynki są w lutym.

10. Dlaczego wiosną kwitną kwiaty?

- Bo zimą kwiatki dostają astmy.

- Wiosną kwitną kwiatki, ponieważ chcą o sobie przypomnieć i nawalają kolorami.

- Dlatego, że ludzie przypominają sobie o ich istnieniu i podlewają na potęgę, a one wtedy rosną.

- Wiosną budzą się różne owady i one je zapylają.

Z milusińskimi rozmawiały:

L. Drzewiecka, N. Świdzińska,

H. Niwińska, J. Palaszek

Cztery pory roku

W tym kąciuku zamieszczamy teksty poetyckie związane z aktualną porą roku. Mamy maj – najpiękniejszy miesiąc. Zapraszamy więc do lektury nastrojowego wiersza.

Jest taki miesiąc w roku,
Któremu nie brakuje uroku.
Kwitną wtedy kwiaty i drzewa,
A każdy ptak pięknie śpiewa.

W lesie kwitnie fiołek i konwalia majowa,
Bo przyroda budzi się od nowa.
Kwitną grusze, cisy, sosny
I cały miesiąc jest radosny.

Sporo świąt się tu przewija,
A każde uroczyście mija.
Dzień Konstytucji i Święto Pracy,
Wszyscy cieszą się rodacy.

Są też inne ważne daty,
Dzień rodziny i jedzenie waty.
Dzień Europy i Dzień Matki,
Wręczymy im więc piękne kwiatki.

Czy już wiesz, o jaki miesiąc chodzi?
Jego nazwa od bogini Mai pochodzi.

K. Pawłowska

*Piękno kojarzy nam się z dobrem, dlatego postanowiliśmy
uzupełnić nasz poetycki kącik przyrodniczy wierszem o dobroci.*

S

gdzie dobroć w sercu człowieka?

Czy przylatuje z daleka?

Gdzie dobroć na nas czeka?

Może jest w czarnej dziurze

Lub wysoko w chmurze...

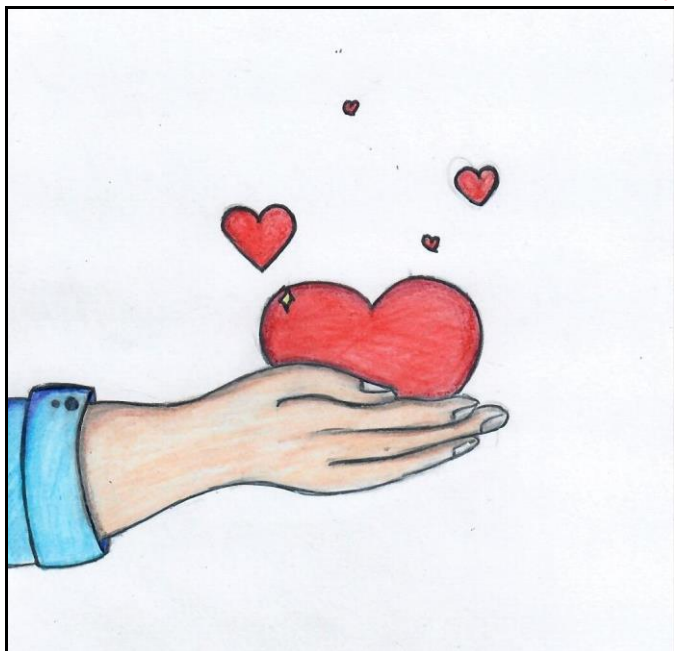
Albo siedzi w biedronce

Lub na kwiecistej łące...

A może Stwórca jak manę ją daje

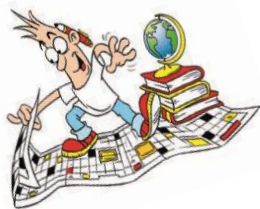
I na śniadanie z mlekiem podaje...

J. Tyszecki



S. Maćkiewicz

Krzyżówka



					1						
					2						
					3						
					4						
					5						
					6						

1. Nazwa jeziora z ballad Mickiewicz.
2. Rodzaj literacki, do którego należy „Zemsta”.
3. Zakochał się w martwej Alinie.
4. Nazwisko Pawła – bohatera „Silaczki”.
5. Środki stylistyczne lub środki artystyczne, lub środki...
6. Uroczysta, podniosła pieśń pochwalna.

B. Dąbrowską,



- Gazetkę „Spod Pióra” redagują uczniowie klas IV, VI, VIII.
- Redaktorzy: A. Lenarcik - L. Drzewiecka - N. Świdzińska
- Opiekun zespołu redakcyjnego: B. Bartosiewicz
- Adres redakcji: SP 277 w Warszawie, ul. Suwalska 29.